

Krewinski

Józef

Czerchowski

2 PIEŚNI

2

- 1) Chrześcijanie katolicy, proszę posłuchajcie.
- 2) Witaj Jutrzenko rano powstająca.

Pieśń nowa

o Pielgrzymie i Pasterzu Dobrym

Melodia jak: Gdzie się smutny mam obrócić itd.

Chrześcijanie katolicy, proszę posłuchajcie, * Co wam opowiadać będę, pilno pozor dajcie, * Byście dobrze zrozumieli, * A pożytek z tego mieli, * Dla duszy zbawienia.

Pewny pielgrzym z Palestyny, szedł do Jeruzalem, * Ujrzał ślicznego młodzieńca, który z wielkim żalem, * Przed ubogim domkiem stał, * Laske pasterską w ręce miał, * Bardzo rzewnie płakał.

Obaczywszy go on pielgrzym zbliżył się do niego, * Mając w nim politowanie, tak przerzekł do niego: * Młodzieniaszku zkądś ty jest? * I czego tak rzewnie płaczesz? * Cóż ci się stało?

Młodzieniec mu rzekł z pokorą: jestem syn jednego, * Króla bardzo wielmożnego, z kraju dalekiego, * A ten mój kochany ojciec, * Miał w owczarni sto owiec, * Jedną z nich zginęła.

I błąkała się po pustyni, dlatego mnie posłał, * Pan Ojciec mój najmiłszy, ażebym jej poszukał, * Nie mogę do niego wrócić, * Choćbym miał i życie stracić, * Póki jej nie znajdę.

Pielgrzym na to rzekł do niego: młodzieńcze kochany, * Czemuż twój najmiłszy ojciec tak jest

zatroskany, * O tę nędzną owieczkę, * Która się wda-
ła w ucieczkę, * Gdy jest tak wielmożny.

Młodzieniec mu odpowiedział: mój Ojciec kocha-
ny * O tę zgubioną owieczkę tak jest zatroskany;
* Bo ją bardzo umiłował, * Dlatego że ją sam stwo-
rzył, * Gdyby miała zginąć.

Każdej godziny się pyta, tych co około niego *
Znajdują się, czy owieczka nie wraca do niego; *
Oto żadnej troski niema, * Czy na puszczy jego
syna, * Wilcy nie rozszarpia.

Gdyby tylko tę owieczkę, którą umiłował, *
Mógł odzyskać, niczego by dla niej nie żałował; *
O niestetyż mnie grzesznemu, * Człowiekowi stra-
pionemu, * Cóż ja tu mam począć?

W tej pustyni są drapieżne zwierzęta i srogie,
* Ach! przyjdzie mi tu zostawić moje życie dro-
gie, * Bo choć tę owieczkę znajdę, * To nim z nią
z tej puszczy wyjdę, * Wilcy mnie rozszarpia.

A jeżeli jej nie znajdę, zginę od boleści * Bez
tej owieczki, dla której umrzeć chcę z miłości; *
Ojciec mnie posłał w tę drogę, * Nazad się wró-
cić nie mogę, * Biada mnie smutnemu.

O Boże mój! o Boże mój! gdzie znajduję owiecz-
kę, * Która w tę wielką pustynię dała się w u-
cieczkę? * Oby sama wrócić chciała, * Głosu mego
posłuchała, * Ach czegoż się lękała?

Gdyż ja nie chcę uczynić bynajmniej nic złe-
go, * Ale wziąć na swe ramiona i do serca swego
* Przycisnąć z wielką miłością, * Do ojca zanieść
z radością, * O jakby się cieszył.

Pielgrzym dalej rzekł do niego: gdy ojciec chciał
posłać * Owej zgubionej owieczki, po tej puszczy
szukać, * Czemuż nie posłał jednego, * Z dworza-
nów swoich innego, * A nie ciebie syna?

Młodzieniec mu odpowiedział: Ojciec mój dlate-
go, * Posłał najmilszego Syna swego jedynego, *
Aby stąd cały świat poznał, * Jak bardzo onę mi-
łował, * Tę swoją owieczkę.

Bo jak ludzie ujrzą, że tak śliczny syn królew-
ski * Chodzi po dolinach, skałach, tej pustyni wiel-
kiej, * Że nieraz swe ręce, nogi, * Zrani o ciernie
i głogi, * I ostre kamienie.

Wystawiony na powietrze i upały słońca, * Na-
przykre mrozy i śniegi i wylewy deszcza, * Gdy-
usłyszą z jakiej mocy * On zawsze we dnie i w no-
cy, * Woła bez przestanku:

O owieczko moja miła, owieczko kochana, * Po-
wiedz gdzie jesteś, oto ja Syn Króla, twego Pana!
* Powróć, powróć tylko do mnie, * Wezmę cię na
swoje ramiona, * Zaniosę do ojca.

Tam ci będzie bardzo dobrze, albowiem z rąk
jego * Żyć i odpoczywać będziesz na łonie u nie-
go, * Wróc się, wróc owieczko miła, * Gdzieżeś
mi się obróciła, * Wróc się, wróc do mnie.

Widząc to i słysząc ludzie, będą sobie mówić: *
O jak niewymownie dobry ten to Król musi być,
* Który tak bardzo ukochał * Swą owieczkę; któż
by nie chciał * Być owieczką Jego.

Pielgrzym znowu rzekł do niego: czemuż gdy
cię posłał * Ojciec twój szukać owieczki, zbrojnych
swoich nie dał, * By cię od drapieżnych zwierząt *
Na tej puszczy mogli bronić * Młodzieńcze nadobny.

Młodzieniec mu odpowiedział: ach bo ja ją ko-
cham, * Owieczkę wielką miłością, jak mój ojciec
sam * I chcę, by cały świat o tym * Wiedział dla
tego sam jeden * Puścił się w tę puszcę.

Aby była stąd poznana moja miłość wielka, *
Która się nigdy niczego bynajmniej nie lęka; * Zi-

ciła, * I często się już z nią spotkał, * Ta, gdy
mnie widzi ucieka * Między dzikie wilki.

Przez to moje miłosierne serce bardzo rani, *
Gdy odemnie dobrodzieja na bok zawsze stroni, *
Którą ja tak sobie ważę, * Za nią życie moje ło-
żę, * Dla jej zbawienia.

Z załem znowu on młodzieniec pobieżał z pręd-
kością, * Szukając onej owieczki w pustyni z pil-
nością, * Zawsze wołał nieustannie: * O powróćże,
powróć do mnie, * O owieczko miła.

Czwartego roku on pielgrzym gdy drogą po-
spieszał, * Już więcej głosu onego młodzieńca nie
słyszał, * I pilno się wywiadywał, * Gdzieby się
teraz znajdował * On śliczny młodzieniec.

Lecz się nigdzie nie dowiedział, aż w Jerozoli-
mie * Usłyszał, że między ludźmi ta nowina sły-
nie: * Że na górze trupich kości, * Dla owieczki
swej z miłości, * Ten młodzieniec umarł.

Gdy przyszedł na ową górę, tam między wilka-
mi, * Obaczył owce stojące z dzikimi kozłami, *
A młodzieniaszka onego, * Okrutnie poranionego
* We wielkiej boleści.

Pielgrzym ujrzawszy młodzieńca bardzo zranio-
nego, * Pytał go, kto jest przyczyną tych boleści
jego, * Że tak bardzo jest zraniony, * We krwi
swojej ubroczony * I ukrzyżowany.

Młodzieniec mu odpowiedział: że owieczka mi-
ła, * Która się z dzikimi wilki i kozły zbraciła, *
A słyszała na się wołać, * Nie mogła już tego
wystać, * Z nimi się zbraciła.

Aby mnie już pochwywszy okrutnie zranili, *
Niemiłosiernie ubiwszy, we krwi ubroczyli, * To
cierpliwie znoszę, * Owieczki z pokorą proszę, *
By do mnie wróciła.

O owieczko ukochana, o owieczko miła, * Któ-
raś mnie, pasterza twego, tak bardzo zraniła, *
O powróć do mnie, * Wezmę cię na swe ramio-
na, * Zaniosę do ojca.

O tam będzie wielka radość z znalezienia twe-
go, * Wszystkich sługów i dworzanów w domu Oj-
ca mego, * Tam będziesz wielkiej radości, * Uży-
wała we wieczności, * Bez końca żadnego.

Chrześcijanie, czy wszystkoście dobrze zrozu-
mieli, * Coście teraz, w tej to pieśni, odemnie sły-
szeli, * Owca — jest każdy żyjący, * Król — jest
sam Bóg Wszchemogący, * Pasterz Jezus Chrystus.

On to pilno woła, szuka owieczki zabląkanej *
Duszy człowieka grzesznego, w świecie zatopionej,
* By ją pozyskał dla siebie, * I onę osadził w nie-
bie, * U ojca swojego.

A gdyście tak zrozumieli, ze mną zaśpiewajcie,
* A ze serca pokornego do Boga wołajcie: * Jak
bardzo nas umiłował, * Kiedy dla nas nie żałował,
* Syna jedynego.

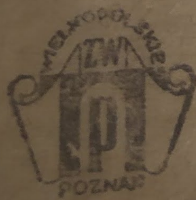
Alę go wydał tak na śmierć dla ludu grzesz-
nego, * Aby, którzy się nawrócą i uwierzą w nie-
go, * Żeby wiecznie nie zginęli, * Lecz przez nie-
go osiągnęli * Raj i żywot wieczny. Amen.

Pieśń do M. B. Częstochowskiej

Witaj Jutrzenko rano powstająca,
Śliczna jak miesiąc, jak słońce świecąca,
Ty świecisz mile światu w Częstochowie,
Gdzie czołem biją świata monarchowie.

Tobie z dwunastu gwiazd koronę dano,
Świata wszystkiego Panią Cię nazwano,
Na Jasnej Górze jaśniejsza nad słońce,
Toć lud upada do nóg swej Patronce.

ON 1321|0801



BN-65|7383-07

Papier piśm. VI. III
Cena detal. 4,50- zi - 80 kart